

Prywatny biznes przewraca statystyki

Ciąg dalszy ze str. 1

Wzrosty działalności gospodarczej podaje się na ogół chorobę, urlopy, remonty. Wiadomo jednak, że większość decyzji podyktowana jest nastawieniem przedsiębiorcy na zys. Wzrosty w przemyśle i handlu towarzyszący jest wzrostowi cen towarów. Przejściowo u nieruchomości jednostek pozostawia jeszcze cień szansy na ich powrót do życia. Niestety, nie pozostawia złudzeń likwidacja.

We wspomnianych trzech

województwach trwałe zniknęło z mapy 1220 warsztatów rzemieślniczych, 451 placówek usługowych i 206 handlowych. Biorąc pod uwagę nie liczby bezwzględne, lecz proporcje ofert do rozmiarów i chłonności rynku na którym działają, jest to występująca na ogół tendencja. W woj. łódzkim, gdzie było w maju (i przed nim także) w woj. łódzkim; przejściowo trafiało nawet z tego względu do krajowych statystyk zahamowań w prywatyzacji.

Już tych kilka liczb dowo-

dzi, że trwa huśtawka na gospodarstwie rynku. Pełno na nim taktiki, maskowań się, podchodów. Istotne jest jednak to, że sektor ten reaguje jak barometr na wszelkie destabilizacje. Można więc przyjąć, że pewnik najcięższe przyczyny rezygnacji: wysokie oprocentowanie kredytów, zniszczenie ulg inwestycyjnych, wysokie czynsze i opłaty za lokale, energię, zderzenie z bezpieczeństwem itd. W różnych okresach różne z tych (i pominiętych) czynników wysuwane są na plan pierwszy. Bezspornie jednak sam fakt ich istnienia dowodzi, że prywatna inicjatywa nie może obywać się bez udziału państwa i jego polityki.

Zmiany struktury gospodar-

stwa przyczyniają się do zmiany struktury rynku. Pełno na nim taktiki, maskowań się, podchodów. Istotne jest jednak to, że sektor ten reaguje jak barometr na wszelkie destabilizacje. Można więc przyjąć, że pewnik najcięższe przyczyny rezygnacji: wysokie oprocentowanie kredytów, zniszczenie ulg inwestycyjnych, wysokie czynsze i opłaty za lokale, energię, zderzenie z bezpieczeństwem itd. W różnych okresach różne z tych (i pominiętych) czynników wysuwane są na plan pierwszy. Bezspornie jednak sam fakt ich istnienia dowodzi, że prywatna inicjatywa nie może obywać się bez udziału państwa i jego polityki.

Zmiany struktury gospodar-

stwa przyczyniają się do zmiany struktury rynku. Pełno na nim taktiki, maskowań się, podchodów. Istotne jest jednak to, że sektor ten reaguje jak barometr na wszelkie destabilizacje. Można więc przyjąć, że pewnik najcięższe przyczyny rezygnacji: wysokie oprocentowanie kredytów, zniszczenie ulg inwestycyjnych, wysokie czynsze i opłaty za lokale, energię, zderzenie z bezpieczeństwem itd. W różnych okresach różne z tych (i pominiętych) czynników wysuwane są na plan pierwszy. Bezspornie jednak sam fakt ich istnienia dowodzi, że prywatna inicjatywa nie może obywać się bez udziału państwa i jego polityki.

Zmiany struktury gospodar-

Białystok

aktorów Teatru „Ochota” z Warszawy.

● Zarząd KO Ziemi Białostockiej zorganizował spotkanie wszystkich swoich członków i przedstawicieli KO z województwa celem wypracowania wspólnego stanowiska przed zbliżającą się konferencją komitetów.

● Po ponad 81-letniej przerwie zebrał się I Sejmik Samorządowy w Białymstoku dyskutując o sprawach organizacyjnych.

● Badania prof. Aleksandra W. Sokolowskiego wykazały

istnienie na obrzeżach Puszczy Białostockiej 12 zespołów turzycowych, zagrożonych w wyniku intensyfikacji rolnictwa.

● W Białymstoku rozpoczęło się przystosowywanie samochodów telefonicznych wrzutowych do rozmów miejscowych do przyjmowania opłat w formie żetonów typu „A”.

● Nad Białą zawiązała grupa białostockich Żydów przybyłych z Izraela, wychowanków przedwojennego Gimnazjum Hebrajskiego w Białymstoku, które ukończył m.in. aktualny premier I. Szamir.

● Zupnie osłabił ruch turystyczny w Białymstoku, który do 20 czerwca odwiedziło o

połowę mniej osób niż w analogicznym okresie ubr.

● Wokół Białostocka, Sołki i Bielska trwa wyścig po truskawki. Firmy prywatne kuszą rolników nawet twardą walutą.

● W Urzędzie Miasta i Gminy w Zabłudowie trwają przygotowania do podłączenia komputera, dzięki któremu sprawniej będzie się obliczały podatki, prowadzić księgowość, ewidencje ludności i gruntów.

● 7 tys. pielgrzymów ukończyło X z kolei pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki Boskiej w Różanymstoku.

(BAN)

Przeprowadzki nie będzie

Ciąg dalszy ze str. 1

tucje; wytypowany budynek nie odpowiada wymogom szkolnictwa, a już na pewno specjalnego; nie ma tam sali gimnastycznej. Są natomiast pomurne, ciemne i zagrzybione pomieszczenia — większość na poddaszu. W przyszłości byłoby to do klasy. Na placu — ewentualnym boisku — stoi ośm garażi. Kolejnym minusem jest brak dojazdu (1 km od najbliższego przystanku MPK). Po drodze do śródmieścia trzeba pokonać kilka niebezpiecznych skrzyżowań i płatniny starych uliczek. W sumie propozycja nie do przyjęcia.

— Nie mogliśmy przedstawić swoich racji — uzupełnia inny rodzic. — Nie było komu. Autor tego pomysłu inspektor Wydziału Oświaty zignorował nas. Nie odpowiedział na dwukrotne zaproszenie, zresztą podczas paru lat swojego urzędowania nie potrafił ani razu. Zaocznie wydał decyzję o oddaniu tego budynku innej szkole. Czyżby ludzi się, że usunie szkołę specjalnej na peryferie miasta?

Roncy nie chcą Pszewie

Z upoważnienia Rady Wojewódzkiej NSZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Suwałkach — Prezydium Rady w dniu 20 czerwca br. uchwalilo wotum nieufności wobec delegata pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego, Bolesława Paszkiewicza.

Pismo w tej sprawie skierowane zostało do premiera Tadeusza Mazowieckiego. B. Paszkiewicz podważył — zdaniem rolników — swój autorytet, przez tendencyjne i stronnicze postępowanie w stosunku do „Solidarności rolniczej” jak i całego rolnictwa indywidualnego.

„Zielona linia” o sobotę

Od 30 czerwca Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne uruchamia „Zieloną linię” z przystanku przy ul. Jurkiewickiej (Plac Zgromadzeń) do placu w Dołdżach. Autobusy będą kursowały trasą linii „15” i zatrzymywały się na wszystkich przystankach.

„Zielona linia” czynna będzie w pogodny dni wolne od pracy w godzinach od 10—18. Cena biletu normalnego 480 zł, ulgowego 240 zł.



10.35 Kochany wujek B.
11.00 Film fabularny
16.00 Elifach Tiersch
16.30 Formuła przekazu

19.00 Siera
20.15 Film fabularny
21.15 Film fabularny
0.20 Horror

EUROSPORT
9.30 Ciepły
10.30 Sport na świecie
11.30 Sporty motorowe (także o godz. 18)

12.00 Mundial, gra o złoto
12.15 Dziesięcioobrot
14.00 NRD — ZSRZ w lekkoatletyce
15.00 Narciarstwo niepełnosprawnych
20.00 Zapasy
22.00 Lekkoatletyka — IAAF

SOBOTA
SAT-1
10.30 Telebiskup (także o godz. 13)
11.00 Film fabularny
13.30 Kłasyka w poludnie
13.30 Ragazzi
14.25 Alas Smith i Jones
15.15 Człowiek z Atlantyd
15.55 Chips
16.50 Auto-stop
17.45 Wspaniałe lata
18.15 Drobie prezenty
20.15 Walka z matką
23.00 Film fabularny

EUROSPORT
7.00 Rata koronowa
7.30 Latający kiwi
8.00 Fabryka uciech
12.00 Mundial
14.00 Wyścigi motocykli z Hondą
15.30 Mundial: wiadomości (także o godz. 20.30)
17.00 Mecz czterechcietowy
19.00 Tour de France — prolog
19.30 Boks

sta zlikwiduje problem szkol-

niczego? W naszych rejestrach przybywa wciąż dzieci niepełnosprawnych — dodaje kierowniczka Ośrodka „Dać szansę” przy DSK w Białymstoku, Ewa Zarecka. Zamieszkałych w mieście w wieku od 0—8 lat jest aż 130 pacjentów. Z tego w tym roku do szkoły „siedemnastki” powinna trafić ponad dwudziestka. Oprocent nie będą zapewne dziećmi kierowanymi do Zespołu Wychowawczo-Zawodowych. Uzbiera się więc ich na dwie lub trzy pierwsze klasy.

— Zgadza się z opinią rodziców — oznajmia wicedyrektor Siwik. — Szkoła specjalna musi pozostać na starym miejscu, chociaż w tej dzielnicy „podstawówki” jak fabryki, pracują na trzy zmiany. Mimo to brakujące miejsce dla najmłodszych roczników i dzieci z nowych osiedli.

Natomiast o tym co będzie w budyńku przy ul. Sionimskiej zdecydujemy po ukończeniu prac adaptacyjnych. Być może przenosząc doń część zajęć z ul. Rzemieślniczej rozładuje się tłok w tej szkole.

Niedoinwestowanie przez dziesięciolecie oświaty — brakuje praktycznie wszystkiego. Szkolnictwo specjalne ma się podobnie. W najbliższej przyszłości nie ma mowy o budowaniu nowych obiektów. Pozostają działania, które choć w części zlagodzą niedostatek, poprawiają kondycję, a tym samym funkcjonowanie istniejącej sieci. Taki właśnie skutek powinien m.in. przynieść pomysł rozbudowy białostockiej „siedemnastki”.

Z ponad rocznej pracy ośrodka „Dać szansę” wynika, iż brakuje placówek, która na zasadach filii szkoły specjalnej przejąłaby grupę dzieci nie kwalifikujących się do żadnej z obecnie funkcjonujących szkół.

Jak z kolei ów pomysł zrealizować — będzie to temat dla najbardziej zainteresowanych — rodziców, małych pacjentów Ośrodka. W tym celu spotykają się w najbliższą sobotę (30 czerwca, godz. 10) w sali seminarijnej Ośrodka „Dać szansę”. Już nie są samymi z grupy kuratorium pomocy im będzie wizytator szkolnictwa specjalnego, Zofia Borawska. Konceptcja uzyskała również aprobatę władz kościelnych. Kto jeszcze?

(lus)

W SKRÓCIE

● W wypowiedzi dla zachodniolondyńskiego dziennika „Weltbild” zastępca wojewojskiego prokuratora generalnego NRD stwierdził, iż nie ma prawnych podstaw do postawienia przed sądem i ukarania żołnierzy straży granicznej NRD, którzy wypełniając polecenia swych przełożonych strzelali do ludzi podejmujących próby ucieczki do Berlina Zachodniego. Zginęło w ten sposób 181 osób.

● Rada miejska miasta Kalinin postanowiła przywrócić mu dawny historyczny nazwę, obowiązującą od początku XII wieku — Kalin. Zmieniła także nazwę kalinińskiego uniwersytetu.

● We Francji trwa dyskusja na temat przywrócenia domów publicznych, w których widzi się jeden ze środków zmierzających do ograniczenia zachorowań na AIDS.

● Ostatnia anketa wykazała, że za przywróceniem instytucji takich domów wypowiedziało się 84 proc. pytanych.

● Inicjatywy utrzymują, że w domach publicznych łatwiej o profilaktykę. Tymczasem uprawianie obojętnej miłości w obecnych warunkach prowadzi do szybkiego wzrostu zachorowań. Już obecnie w Paryżu na AIDS średnio dwa umiera jedna osoba.

● Test na AIDS wykonywany w ciągu trzech minut został zatwierdzony przez francuski parlament zdrowia.

● Test zostanie dostarczony na rynek w sierpniu. Będzie kosztował 30 zł. Jedną z jego zalet jest skuteczność, zidentyfikowanie producenta, wynosi 99,5 proc.

● Makabryczny wypadek wydarzył się w miejscowości Fort Lauderdale na Florydzie. 3 cyrkowe słonie, spłoszone przez nadjeżdżający z przeciwną stronę samochód, nagle cofnęły się i w panice zmiatały koczującego za nimi długonogiho trenera. Przewrócił go w powietrze, a jego ciało Klatka piersiowa pękła jak balon — opowiadała przechodząca obok świadkini tragedii.

● Jeśli nie zostanie obstrzeżony w ciągu 12 minut, nie będzie za samowolne danie — taka reklama zasklepiła białostocka.

● Na pomysł wpadł właściciel nowo otwartej w Nowym Jorku dużej restauracji. Klient, gdy zdecydował się na menu, naciska przycisk i elektroniczny zegar odlicza czas.

Mimo, że do restauracji wala-

Andrzej Polakowski

dyżur poselski 2 lipca br. w godz. 10—14 w Urzędzie Wojewódzkim (pokój nr 133) w Suwałkach będzie pełnił dyżur pos. Teresa Woźniak. Posłanka jest zainteresowana m.in. uwagami na temat przekształceń własnościowych w gospodarstwie.

(jc)

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

To będzie zabawa!

30 czerwca, o godz. 17 w klubie „Relaks” przy ul. Zwycięstwa 25/1 Rada Osiedla Młodych organizuje zabawę taneczną. Grać będzie zespół „Mister”. Dochód z imprezy przeznaczony jest na działalność charytatywną — sfinansowanie wakacyjnych wyjazdów kilkorga dzieci.

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

To będzie zabawa!

30 czerwca, o godz. 17 w klubie „Relaks” przy ul. Zwycięstwa 25/1 Rada Osiedla Młodych organizuje zabawę taneczną. Grać będzie zespół „Mister”. Dochód z imprezy przeznaczony jest na działalność charytatywną — sfinansowanie wakacyjnych wyjazdów kilkorga dzieci.

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

Wszystko o kredytach

W związku ze wzrastającym zainteresowaniem możliwością uzyskania kredytu na działalność gospodarczą przez osoby rozpoczynające te działania II Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności — Bank Państwowy — prosi wszystkich zainteresowanych o przybycie do siedziby Oddziału przy ul. Chrobrego 2 w dniu 4 lipca br. o godz. 10 na spotkanie. Pragniemy na nim przedstawić możliwości i warunki kredytowania oraz zasady otwierania i prowadzenia rachunków bankowych. (Ban)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Lomża

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

Suwałki

klę został 87-letni Roman Smyt.

● Zawiązało się łomżyńskie Centro-Pracownicze Porozumienie na rzecz Demokracji.

● W trzecim podziale wybrane wreszcie burmistrza Zambrów. Został nim Lech Feszler z KO „Solidarność”.

(BAN)

S



ARARAT to znakomity armeński koniak i Święta Góra Ormian. Sącząc złocisty płyn z winogron dojrzających na zboczach Małego Kaukazu (cała Armenia to góry, góry, góry...) słyszę:

...wielka była kiedyś Armenia. Wielka swoją kulturą, wspaniałą literaturą, budowlami. I zawsze Armenia była wydana przez los, który przemyczał jej takich a nie innych sąsiadów, na pastwę tragicznych wydarzeń. Święta Góra Ararat jest w herbie Armenii. Święty Ararat leży na terytorium Turcji. Ośniedział zawsze szczyt góry doskonałe jest widoczny z każdego niemal punktu stolicy Armenii — Erewania. Przez ogromną większość roku panuje tu słoneczna pogoda, więc prawie każdego dnia Ararat przypomina Ormianom, że ich ojczyzna była kiedyś wielka.

przegrywali. Pozostawiali wiersze, jak choćby ten, Isahakiana:

„Hordy najeźdźców kraj pułstosa, a wojna wyludniła miasta
Grabieżcy się okrutnie srozą, ruiny świątyni chwałost po-rasta.
Twoje, nieszczęsny Hajastanie, opłakiwali gorzkie losy. Ufali, że wysłuchasz, Panie skargi, co bila pod niebiosy.”

Od 1500 lat Ormianie modlą się do Chrystusa. Ich sąsiedzi — Azerbejdżanie i Turcy od wieków zanoszą modły do Allah. Gdzie jest dwóch Bógów, nie może być spokoju i pokoju. Jak straszny sen wspomina Ormianie 1915

prawa ręka została wmurowana w fundamenty kościoła — „ku wiecznej chwale naszego Pana, Jezusa Chrystusa” — notuje kronikarz.

Nie wszyscy, nawet pośród Ormian, znają historię spisana przez Arakela, ale każdy z nich od dziecka słyszy podobne historie. Najmłodsi przeżyli okrutną lekcję wieloletniej nienawiści przed dwoma laty...

Jezioro Sewan, położone w górskiej kotlinie, słusznie określone jest jako miejsce przepiękne. Miło tu siedzieć przy lampce szam-

i mówię: — Nie zatrzyma, nie podejdzie nawet.
— Czemu? — pytam.
— Zabili go na miejscu.

Ludzie z samochodów bez tablic rejestracyjnych to Narodowy Front. Ilu ich jest? Dużo. Można ich spotkać w górach i w samym centrum Erewania. I nikt ich nie zatrzymuje. O broń łatwo. Cena tysiąc rubli za karabinek automatyczny. Tetetka kosztuje znacznie mniej. Skąd się bierze? Och, tam gdzie jest ruskie wojsko wszystko można kupić. Gworg także kupił — Kalasnikowa. Lepiej mieć...

W Erewaniu są dwa pomniki Lenina. Pod jednym podłożono ładunek wybuchowy. Pojechały szyby pomnik się ostał. Wtedy ktoś postanowił na drugim uciąć głowę. To nie jest takie proste zadanie — pomnik jest solidny, trzeba dysponować sprzętem odpowiednim i czasem, nie da się tego zrobić w parę godzin. Ale właściwie nikt się nie spieszył, bo też nikt nie przeszkadzał. Nad spokojem pracujących przy pomniku czuwalili ludzie uzbrojeni w karabiny automatyczne, ubrani w na pół militarne stroje. Przyjechali samochodami bez tablic rejestracyjnych.

— Od dwóch lat — informuje Gworg — my tu, Ormianie, rządymy.
Na czy to polega? Na to pytanie dość trudno odpowiedzieć. Nie idą do armii, nie obchodzą świąt państwowych. Ot, na przykład 9 maja — w Erewaniu to był po prostu dzień wolny od pracy i tyle. Tego samego dnia oglądaliśmy zaskakującym samolotem, Baranowicz na Białorusi. Uderzający kontrast — miasto przetrpane w tysiącach flag, centralny plac pełen oświetlonych ubranych ludzi. Starsi pobrękiwali wieloma medalami i orderami przypiętymi, tradycyjnie, do czarnych marynarek. Z estrady dobiegły dźwięki patriotycznych pieśni.

W Erewaniu wielu mężczyzn ma w swoich domach karabiny i pistolety. W innych miejscowościach jest tak samo. Podobnie jest w stolicy i miastach Azerbejdżanu. Gdy się ma z czego i do kogo strzelać... Na razie pomiędzy obydwojma republikami, do niedawna związanymi internacjonalistyczną miłością, stacjonarnej wojska przysłał przez Moskwę, W. Moskwie powstał kiedyś plan połączenia w jedno swobodny i ognia. Moskwa musi teraz coś z tym fantem zrobić. Nikt nie umie, powiedzie — co mianowicie byłoby najlepszym rozwiązaniem. Wszyscy mówią — dobrych rozwiązań nie ma. Ormianie nie ukrywają, że nie cierpią Rosjan, którzy kojarzą im się po prostu jako ci, którzy narzucili im swoje panowanie. Są tu od ponad stu pięćdziesięciu lat. Teraz bardziej liczą się z zdaniem Azerbejdżanu, czego dowodem jest spór o Karabachie. Ze Gorbaczowa musi się bardziej liczyć z muzułmanami, których jest dziesiątki milionów, a nie z trzymilionową Armenią? Cóż to Ormianie obchodzą?

Jeśli Rosjanie odejdą, Armenia stanie, jak zawsze, w oko z milionowymi zastępami wyznawców Proroka. Nie zawsze pogodnie myśli mają Ormianie, nawet jeśli błądzą swymi znakomitymi koniakami kojarząc im się ze Świętą Górą Ararat.

Obok nas szampa pije kilka mężczyzn. Są ubrani w na pół militarne stroje, ale to cywile. Ubrani w karabinki automatyczne. Kolosznikowa, któryś ma wetknięty za pas granat. Wypili, wsiadli do wózków bez numerów rejestracyjnych, odjechali. Za nimi pojechał gazik, a w nim tacy sami mężczyźni. Gazik jest także bez numerów.

Domyslałem się, ale pytam — pewnie oni nie mają zezwolenia na posiadanie broni, pewnie też samochody jakieś nielegalne, czemu tych ludzi nie zatrzymał siedzący obok milicjant? Gworg tylko się uśmiecha

STANISŁAW KULIKOWSKI

NA KWATERZE

Po stromych schodach w górę, na piętro, gdzie coś kształt przedpokojem — tu umywalka, a zaraz za nią zielone drzwi, na których jeden z poprzednich lokatorów przymocował tabliczkę, głosząca, iż miejsce jest służbowe, to ubikacja.

Na wprost umywalki drzwi wiodące do dwóch pokoi.

Oni niedawno przyszli z roboty. Leżą na łóżkach.

— Czuje — mówi Bolo, najstarszy z trójki zamieszkujących na kwaterze — że dostaje brucha. W pęcherze człowiek się wypasa. Musisz, Janek, popracować dłużej, to i ty dostaniesz brucha. Słyszysz, co mówię? — Przewrócił się na ten swój brzuch, beknął przeciągle i śmiejąc się obwieścił: — Hy-hy-hy opowiem ci takie zdarzenie: Siedzą babi przed halą, a tu naraz jeden krzyczy, że idzie kierownik. No i zwrwali się wszystkie... tego... uciekają, znaczy się do roboty, a jedna, co pracowała drugi dzień i nie znała, znaczy się kierownika, też ucieka, ale jakimś cudem zderzyła się z nim, znaczy się kierownikiem, a on, słuchaj! a on się jej zapytawiuje: Dokąd tak się pani śpieszy? A ona, ona! spierdalał pan, kierownik idzie — Uuu-hy-hy...

— Ty jesteś numerant — przyłącza się do tego śmiechu Zenek — No, jeszcze coś gadał, jeszcze coś...

— Sam się gadał. — Bolo odwraca się do ściany.

— Bolo — Zenek prosił, dołkając jego łokcia — Nooo...

Bolo zmienia pozycję, i ni, z tego, ni z owego, rąbie:

— Polacy to ciemnota... Myślisz, że Huta Katowice to nasze rysunki? Te rysunki, to w ogóle, no, to w ogóle... tego. Albo samochody, tylko jakis ci do samochodu jest na polskiej produkcie, pewno ten fiak pier...

Pod względem techniki to stłmmy jeszcze daleko, daleceko, daleko... Albo ten Dworzec Centralny... Widziałem, widziałem na jednym filmie, amerykańskim...

— To kiniarz — objaśnia Zenek Janka, który jest tutaj nowym "atorem.

— Kiniarz, kiniarz, zaraz kiniarz — obruszone Bolo wydmucha usta.

— A co? Może nie?

— Już se wolę obejrzeć film, niż chlać.

— Niby nie pijesz, co? — ironicznie rzucił Zenek.

— Nie chce ci skłamać, ale jak byłem trzy razy w gospodzie w swoim życiu, to wszystko. No, może się myle, ale chyba nie.

— Do knajpy to ty może i nie chodzisz, trzęsiałe, ale za to tutaj, to sobie nie żałujesz.

— O, o!

— No, dobra, dobra, abstynencja, lej wodę dalej.

— Jaką wodę, jaką wodę? — naburmusza się Bolo.

— Grają tu co dobrego? — pyta Janek.

— Eee — krzywi się jak środa na piątek — teraz to już nie ma dobrych filmów. Kiedyś, pamiętam — z sentymentem przeogromnym — kiedyś to były filmy: „Karmazynowy pirat”, „Skarb w Szebrnym jeziorze” albo kombojskie: „Gwiazda zeryfa”. Dwa złote coltry. „Okłahoma” — to były filmy. A teraz... — machnie ręką.

— Co na tym amerykańskim filmie? — powraca do przerwanego wątku Zenek.

— Aaa! — po dłuższym namyśle. — Tam, bracie, widziałem jeszcze lepsze urządzenia — facet siedzi, taki gangster, i drzwi otwierały się przed nim same...

— Nie ma jak gangsterom — wtraca Zenek.

— No... i tego... i, o czym to ja chciałem? Aha! No i nie musiał wchodzić na jakieś tam wycieraczki... Albo ta Wisłostrada... wielkie cudo! I czym oni się chwala?... Albo ta cała Trasa Łazienkowska... widziałem na tym filmie, tam, bracie...

— Nie masz bliższej rodziny?

— Co? Tam było rozwiązanie — poziome skrzyżowania, bracie. Albo te schody ruchome... przecież to normalnie sprowadzone są z Austrii, tu dopiero zmontowane...

— Skąd ty to wszystko wiesz? — z udanym zainteresowaniem Zenek.

— Jędziło się po świecie... W Warszawie kierownik budowy, stary garbus pier... on się zapytawiuje majstra o robotę! I za co on bierze forszę!

— Skocz no lepiej po gorzałkę — radzi Zenek — a nie gładziś mi tutaj o jakimś kierowniku budowy.

— Sam se skocz... Nie tylko ta gorzalka i gorzalka. Jak ty tak cały czas mozesz?

— No, patrz! — Zenek bierze na arbitra Janka — jak wsiarż! Sam...

— Tylko nie wsiarż, nie wsiarż.

— Sam chleje — ciągnie Zenek — a komus smrodzi, pizdą do drugiego pokoju. Bolo odruchając krzesła, goł Zienka. Obiegają stół kilka-krotnie, by z powrotem wpaść, skąd wybiegli.

Niespodziewany gwałtowny deszcz za oknami i w tym samym momencie ciężkie, powolne czapianie na schodach.

— Oho! — oznajmia Zenek przystając. — Babka idzie. Znowu się podpali.

— Ja???

— A kto?

Wchodzi siedemdziesięcioletnia kobieta, właścicielka domu.

— Macie już dobre w gło-wie? — Od drzwi piorunuje wszystkich bystrym okiem, nad którym rozciągają się nastrożone łuki krzaczastych brwi.

— To... — zaczyna Zenek, lecz nie pozwala mu skończyć.

— Ty mi nie nie gadał. Ja wszystko wiem. Ja już myślała, że dom chcecie rozwalić — mówi zaciągając z wleń-ska.

— To ten — Zenek kiwa w kierunku Bolo.

— Niech pan!...

— Cicho! — przerywa Babka. — Ty też jesteś dobry — niespodziewanie gromi Bolo.

— A nie mówilem — chłochce Zenek.

— Cicho! Ja ci dam „ten” — replikuje rozglądając się po pokoju i dostrzegając naraz otwarte okna. — No, skara-

nie boskie ja mam z wami. — Podchodzi i przyłącza okiennice. — Przecież to... to rany się wypaczą, i nie będzie można ich domknąć — oznajmia zamykając drugie okno.

— Ich i tak nie można domknąć — zauważa Zenek.

— No-no-no, ty się nie mądrzy. Ja już widział takich mądrych. Ja bywała za granicami i przeszła dwie wojny. Mnie nikt w dupę nie będzie bił; mnie już bili w dupę, z przodu i po bokach... Jak się pracuje? — zwraca się do Janka.

— Tak sobie. Mogliby tylko więcej płacić.

— O to to, wszędzie te pieniądze — krzywi się sceptycznie. — Ale — sucha dłoń tnie powietrze — za pieniądze ksiądz się modli, za pieniądze lud się podli. A taak — wysoko uniesione brwi — przysięgam Bogu — dłoń ładuje na zwiedłej klatce piersiowej.

— Tak, tak...

Przestaje padać. Zenek wstaje i podchodzi do kontaktu.

— A tobie co? Ciemno?

— Zimą to mówią pani, że tam — pokazuje za okno — jeszcze się nie świeci, teraz, jak tam się świeci, to tu też nie można zapalić. Ciekawo za co PGR pani płaci.

— Mówię ja tobie, ty siedz cicho, bo Babcia weźmie za gumę i ty się będziesz musiał uspokoić. No i tam mieszkają same inżynierzy, a ja — wiel-ska baba.

— To co? — przerywając śmiech.

— No i mów jemu. — Trzaskanie w stół! — Co ja się z wami mam — biadoli i wszyscy śmieją się serdecznie.

— Słuchajcie, co ja mówię. To nie wół pierdzi, to Babcia mówi.

— Panią to tylko do cyrku.

— Ja zaraz dam tobie „do cyrku”. — Zamierza się, więc Zenek rechocząc znika pod stołem.

— To jest szelmstwo połączone z łajdactwem. Tak. No, idę. Tylko nie hałasować i nie trząskać drzwiami. Drzwi trzeba przytulać, o tak — demonstrować, jak to przytula się drzwi i znika. Niknie czapka-nie na schodach i zaraz potem przez dom przetaczają się łomot zamykanych na dół drzwi od kuchni, gdzie Babka przesiaduje całymi niemal dniami.

— Drzwi trzeba przytulać — komentuje Zenek. — No i jak tam będzie z gorzalką?

— Muszę iść na kurs. — Bolo zerka na zegarek i zaczyna wyjmować z noceń szafki jakieś zeszyty.

— Co ci da ten cały kurs... matole — dodaje z beczliwej odległości — I tak u-mrzesz głupi, a sąsiad zerwie ci żonę, żebyś tam nawet nie wiem ile tych kursów skończył — dorzuca już zza drzwi.

— Doigrasz się kiedyś! — odkrzykuje Bolo, po czym z szafy wyciąga maszynkę do golenia i przybory. — Gniazdko żadnego nie ma — złoże-czy wymieniacją żyłkę.

— Wody nie zagrzejesz. A te piecyki, to niech szlag trafi.

Otwiera drzwi do przedpokoju i podchodzi do umywalki, aby się ogolić. Ignoruje zupełnie stojącego w połowie schodów Zenka. Zimą temperatura jak w polu — ciągnie namy-dając twarz — a palita, kiedy

chciała. Dziadostwo! — siar-czyście spłuka do zlewu.

— Połączone z łajdactwem — uzupełnia Zenek. Po czym krzyczy do Janka, żeby skończył z nim „coś przprawić”.

— A ty się ucz... baranie!

Uniesiona w górę pleś Bolo. Tamci dwaj otwierają już frontowe drzwi.

I tak mija jeszcze jeden dzień na kwaterze.

WYDMA

Lambada na ekranie

Zawrotne powrozenie lambady — nie mogło nie ściągnąć uwagi producentów filmowych. Scenarzyści rąco przystąpili do dzieła i już ukazał się pierwszy film, mający za temat właśnie ten gorący taniec. Nazywa się po prostu — „Lambada”.

Jest to historia młodego nauczyciela, który w dzień uczni swoich podopiecznych „nudnych” przedmiotów, a w nocy przemienia się w oszałamiającego tancerza — króla parkietu! Grają: Eddie Peck i Melora Hardin. „Atmosfera filmu akcentuje — zmysłowość tego tańca. Lambada sprzedaje się w kinach jak gorące bułeczki!”, — ministra Krasieńskiego zachwycają się producenci.

Wkrótce ukaza się trzy dalsze filmy o lambadzie: włoski zatytułowany równie po prostu „Lambada” z Mary Sellers (córką niezwykłego znanego aktora angielskiego Petera Sellersa); wytwórni Canon — „Lambada: the movie”; i trzeci „Lambada: the forbidden dance” („Zakazany taniec”) z miss USA 1985, Laura Herring.

Nowe rytmy pojawiają się... i szybko znikają. Również z fascynowaniem lambada jakby zniknęła. Sześć programów muzyczno-rozrywkowych pierwszego kanalu francuskiej TV, Dominique Cantien, który wyłansował w Europie lambadę, szuka nowego tańca. Jego zdaniem, szanse stania się nowym szaleństwem ma: soledad, mieszanina rocka i flamenco, „Sole-dad” to po hiszpańsku „samotność”. Piosenka została już nagrana na videoście, i zaprezentowana na antenie „jedyński”. Śpiewa ją Roe, syn Katalończyka i Andaluzyjki.

Czy soledad dorówna lambadzie...?

„Momenty”

„Momenty były?” — pytał niedługo Marian Kociński straszającego mu filmy Andrzeja Zaorskiego w radiowej audycji „60 minut na godzinę”. „Momenty” — tak nazywała się perfumy, sygnowane przez Priscillę Presley (wdowę po Elvisie), która idąc śladem wleku piękności ekranu (m.in. Elizabeth Taylor, Joan Collins, Catherine Deneuve, lista byłaby długa) wypuściła własne perfumy.

— Skomponowanie tych perfum wymagało dwóch lat pracy — oświadczyła Priscilla, ciagle piękna i ponaeta mimo iż już została babcią. Pracy oczywiście chemików; ona tylko dała perfumom swoje imię...

Porażka Niemców rzuciła na całe miasto postrach — znów obawiano się rzezi, lecz Opatrzność uchroniła nas od niej, chłopcy zbyt byli zajęci bogatym łupem. W sobotę posłaliśmy z księdzem Z. obejrzeć pole walki. Okropny przedstawiał on widok. Pod płotem obok wieży ciśnienia kolejowej leżał trup rolnika Hecke z przetrzezoną głową, przy nim jego pies „Bobek”, zabity, obok chłop z rozszarpanymi wnętrznościami (przez psa, jak mi mówiono, broniącego swego pana). Dalej kilka chłopów z niemcami w śmiertelnych uściskach spleci z sobą. Wyszły z orbit oczy, rozwarły szeroko usta, zsiniały twarze, szpetny przedstawiał widok. Na długim planie koleji w okropnym nieładzie leżał wal trupów synich, krwawych, zmiażdżonych. Ładowano ich na wozy i sanie i wywożono do ogólnych, zamiej-skich dołów. Według danych grabarzy, pochowano 37 niemców, 850 chłopów, a w szpitalach u dr. Witolda Kuleszy pomieszczono 73 niemców i 370 hajdamaków i chłopów, prócz zabitych przez rodzinę wprost z pola walki do domu rannych i zabitych chłopów.

Od tej chwili chłop nie czuje żadnej nad sobą władzy, zmienił się w krwiożercze zwierzę. Łupił dwory, mieszkanca, bogatych zabijał i rabował co mógł i gdzie tylko mógł. Codziennie gromady pijanych Żukowczan zjawiały się z żądaniami zwrotu odebranych od nich zabawionych nam rzeczy i inwentarzy, z urojeniami nieraz pretensjami. Chłop Świsłom groził mi uduśnieniem, jeżeli mu nie dam konia, którego nie miałem;

odstraszył go dopiero widok rewolwera mego. Przekonał się, że dopóki będę uzbrojonym, nie łatwo coś mi wydrą, postanowił mnie przy pomocy bomb rozbroić, o czym ostrzegłem mnie. Zaczęły się znów długie noce ustawicznego czuwania z bronią w ręku. W czasie świąt Bożego Narodzenia jakiś drab, przebrany za kolejowego tragarza, zjawił się o północy z walizką panów, którzy mają zaraz się zjawić z kolei. Gdy nie umiał mi się wytłumaczyć, ja był zbyt natarczywym — pokazałem mu przez lufkę karabinu — zemknął i z nim razem dwóch nadeszłych jegomościów. W podobny sposób próbowano wcisnąć się niejednokrotnie do naszego domu.

Zjawił się raz starosta Kallistrat (soltyz) z dwoma chłopami z karabinami i żądali widzenia się ze mną. Wyszliśmy z rewolwem do nich kazałem broń powstawić w kącie i zająć do obłędu z celadzi. Nie umieli mi się wytłumaczyć, dlaczego zjawił się z bronią nabitą i naciągającymi zamkami. Uspokoiłem ich objadłem rozbroiłem ich, lecz po wyjściu w tym samym dniu zabili w Żukowcach dwóch synich sąsiadów, za co ich na miejscu zginęło. Trudno byłoby mi wyliczyć wszystkie walki, jakie odbywały się w Zimierzynie tej pamiętnej zimy 1915 r. Bili się hetmanowcy z Petlurą, ten z chłopami, bolszewicy z nim. Po jednej z takich walk nocnych chłop w łebie 50 wargach do mego domu w czasie niedzielnego nabożeństwa, zabrawali mi broń, cenne rzeczy, w czem cenił się kapłan Żukowiecki, Iwan Tymofiejew. Rozbrojony nie czułem się już w domu bezpiecznym, więc rodzinę ulokowaliśmy na próbo-stwie, sam każdą noc w innym pałacu domu. Wesoło za mną jak za Jadalną zwierzyną i raz musiałem uciekać, podczas nocy z domu Fikow przed rewizją chłopską, odbywającą się na tej ulicy.

Nadszedł dzień 19 marca, jeden z tych, o jakim nigdy już zapomnieć nie można. Już wieczorem dnia poprzedniego zauważyliśmy jakiś niernormalny ruch w mieście. Przebiegały często małe oddziały kozaków Petlury i jeden z nich na noc stanął w naszym domu. Na stacji kilka długich podciągów stało pod parą, gotowych do wyjazdu. W przeczuciu czegoś niedobrego nie kładłem się spać. Po północy rozległy się świstki parowozów na stacji i co chwila ja-

damaków, ładującego ogromne paki z pieniędzmi do wagonu II klasy. Zaledwie za-mieniliśmy słów kilka z sobą, gdy od strony Białowa padły pierwsze pociski wśród miasta, burząc kilka domów i wzniciając pożar. W południe w pościgu za Petlurą przemknęły się dwa pancerniki obok naszego domu, strzelając z armat i kulomiotów. Banda bolszewickich opryszków Taraszczeńskiego pułku opanowała miasto i stację i rozpoczęła swą niszczy-cielską akcję. Od tej pory nie ustawały salwy wyrzynały oszalełego oddziału czeskiego, pojedyncze strzały mordujących na swą rękę opryszków. Zapanowała krwawa orgia bolszewicka, czerezy-czajka pracowała szalenie. Padli rozstrzelani przystaw Dy-leski, pułk. Krasnojarski, inżynier Sadkowski z dziećmi Judeniczem, radca z Budek i wielu innych. Ziapano pozostałego przy miocie żonę komendanta miasta Bialickiego, petlurówka, przybito mu wyrok śmierci gwoździem do pleców i gdy iść nie miał siły, porabano go przed oknami żony. Pięć dni psy rozciągały jego członki po Grow-skiej ulicy.

O 3-ciej popołudniu stanęło u naszej bramy dwóch konnych czerwonych armiejców, a u-ladzie i przestrasz. Dwanaście tysięcy piechoty i cztery pułki kozaków i hajdamackiej hufoty petlurowskiej uciekały przed dwoma pancernymi i 450 rozbójnikami bolszewickiego pułku Taraszczeńskiego.

Przechodząc koło skarbnicy powiatowej najspodziewaniej spotkałem pułk. Stankiewicz, z pomocą kilku haj-



Starsi znajdują wreszcie czas na zajęcia gospodarskie i wspólnymi siłami nawzajem poręperują sobie walące się chałupy.

(cd. str. 6)

7 PIĄTKU napiątek

Własny rachunek

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Czesiu?
— Słuchaj, że podobnie nasze miasto kłape ogłasza.
— Jaką kłape?
— Nie czyta gazet? O pi-niondże się rozchodzą. Miejskie rade my wybrali, no i ona teraz rency rozkłada. Forsy na nic u niej nie ma. Słyszał ja, że oświecenie po ulicach ma być wyłączone, kwiatków nikt nie ben-dzie pieścić na rabatkach, ulicy mają być sprontane tylko centralne i tak dalej. Nawet autobusów ma po-dobnie chodźć mniej, cze-go ja nie rozumiem wcale.



— Co tam słychać, panie Czesiu?
— Słuchaj, że podobnie nasze miasto kłape ogłasza.
— Jaką kłape?
— Nie czyta gazet? O pi-niondże się rozchodzą. Miejskie rade my wybrali, no i ona teraz rency rozkłada. Forsy na nic u niej nie ma. Słyszał ja, że oświecenie po ulicach ma być wyłączone, kwiatków nikt nie ben-dzie pieścić na rabatkach, ulicy mają być sprontane tylko centralne i tak dalej. Nawet autobusów ma po-dobnie chodźć mniej, cze-go ja nie rozumiem wcale.



Pocałuj mnie...

ROBERT DE NIRO STALINEM!

Bardzo możliwe, że do swo-jej, bogatej już kolekcji ról i wcieliń, Robert De Niro do-rzuci i postać Józefa Wissario-nowicza Długaszewicza, alias Sta-lina. De Niro znany jest z niesłychanych umiejętności niemal absolutnego utożsamia-nia się fizycznego z kreowa-ną postacią. Gdy grał boksera

W latach powojennych go-spodarkę mieliśmy zruj-nowaną. Państwo Ludowe budowało, zreby lepszego jutra czyli ustroju socjalistycz-nego. Poeta socrealizmu pisał: „W maszyn łoskocie, w mu-rów potoku, Plan Sześcioletni drogę swa skraca.” Dla usmie-nięcia zniszczeń wojennych i realizacji zamierzeń Państwo Ludowe uciekało się do przy-musowej pracy. Bowiem na niektóre stanowiska z różnych powodów brakło chętnych. Trudności istniały z obsadze-niem posad administracyjnych w Państwowym Gospodar-stwach Rolnych, szkolnictwie wiejskim, leśnictwie. Dotyczy-ło to głównie ziem północnych i zachodnich, ze względu na niskie płace i złe warunki mie-szkaniowe. Rozwiązanie tych trudności władza znalazła w pracy przymusowej. Dla zale-galizowania tego wydano U-stawę z dnia 7 marca 1950 r. o planowym zatrudnieniu ab-solwentów średnich szkół za-wodowych oraz szkół wy-szych (Dz.U.R.P. nr 10, poz. 108).

Jak to wyglądało w prak-tyce? Otóż w ostatnim mie-siacu pobytu młodego człowie-ka w szkole średniej lub wyż-szej (którą zgodził się planem ukończyć winni zyscy uczy-cię w niej) zbierało się kierownictwo szkoły na nara-dę mającą zdecydować o

BUDOWALIM



Gdy praca była nakazem

„Rosnące potrzeby gospodarki socjalistycznej, wymagają prowadzenia planowej polityki w dziedzinie zatrudnienia nowych kwalifikowanych kadr przede wszystkim technicz-nych. Państwo Ludowe prze-znacząc olbrzymie sumy na kształcenie młodzieży w szko-lach zawodowych i w szko-lach wyższych powinno pla-nowo kierować dopływem ab-solwentów tych szkół do za-kładów pracy i zapewnić mło-dzieży możliwość niezwłoczne-go włączenia się w budow-nictwo socjalistyczne...”

przez wojnę. W przypadku pracy w pobliżu miejsca za-mieszkania rodziców lub opie-kunów inny byłby start ży-ciowy młodego człowieka. Dla przykładu podam, że w leśnictwie technik skierowany na stanowisko leśniczego o-trzymywał mieszkanie na na-kazie pracy pensję wg IX grupy, tj. 452 zł, a absolwent WSR lub SGGW na stanowi-sku adiunkta w nadleśnictwie 600 800 zł. Niedźny obiad w gospodzie wiejskiej kosztował w 1953 r. 12 15 zł, cower produkcji NRD kosztował 300 zł, radio lampowe „Pionier” kosztowało 800 zł i tyleż naj-tańszy zegarek, rekawiczki skórzane zimowe — 200 zł. Jeden z tych wyrobów można było kupić biorąc pożyczkę ze związku zawodowego i spła-cać w 10 ratach — lub... nie kupować. W wielu branżach zakwaterowanie dawano w hotelu robotniczym lub w wy-najętej przez pracodawcę pry-watnej kwatery prywatnej. Trzeba było być cudotwórcą aby z takim kap'łem star-tować do samodzielnego ży-cia, a co dopiero mówić o wy-posażeniu pustego mieszkania lub założeniu rodziny.

WAYDYKAMENTY

Nie tak nie odbiera ludowi władzy jak tak zwane ludowładztwo.
*
Między paradoksem a paradoksem jest czło-wiek, który te paradoksy tworzy.
*
Caryzm, stalinizm, breżniewszczyzna — co jeszcze zaistnieje na rosyjskiej palecie?
*
Terapia nie do pozazdrożenia: realny socja-lizm na kapitalistyczno-rynkowej diecie.
*
Prawdówni też muszą znać technikę kłam-stwa.
*
Epoka nie lubi być rozliczana poszczególnymi latami.
*
Przyroda jest hojna i my jesteśmy hojni... w jej rozchodowywaniu. ZBIGNIEW WAYDYK

...A PANU TEŻ BYT OKREŚLIŁ ŚWIADOMOŚĆ?



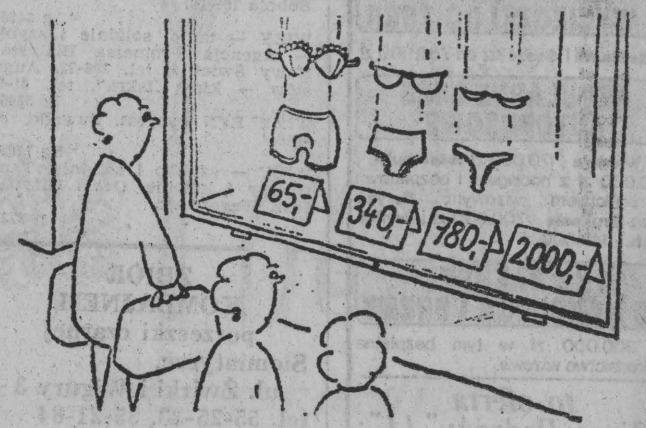
FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Mieszkam na wsi i próbuję pisać wiersze o przyrodzie, która mnie otacza. Przesyłam próbkę mojej twórczości.

SKOWRONEK

Z pieśnią
Aż do drżenia głosu
Nad filharmonią rozległych pól
zapadaś w ekstazę
pod niebieskim obłokiem
aby napędzić dolinę pragnienia
piórem szczygacza
i wzruszeniem
na jak długo

KAZIMIERZ S. SLEDZIANOW



Gdyby Jagiellonia o tym wiedziała
Z pewnością by w lidzie została
Skwitował list znajomy wierszokłeta, i miał rację.

Pan Eugeniusz Sz. z Białe-gostoku nadesłał nam wyjaś-nienie, z którego wynika, że przytoczona przez nas rozmo-wa między tańczącą parą o tym, że to nie butelka wysta-wiała tancerzowi z kieszeni, ale zupełnie coś innego odby-ła się nie w Trzebiechowie, ale w Lewkowie Starym. Za pomyłkę p. Eugeniusza i jego partnerkę serdecznie przepraszamy.

Jak informuje nas p. Han-na Glieniuszka z Stowarzy-szenia Wszystkich Najlep-szych, odnalazł się Nikodem Stefanowicz, były działacz młodzieżowy, lat 43. Okazuje się, że przebywał on na po-lowaniu w okolicach Królów-ego Mostu (w swoich dobrach ziemskich, które ostatnio na-był, stając się szlachcicem za-gonowym). Jednocześnie SWN ustanowilo Stefanowicza dy-rektorem lasów państwowych, na razie rzecz jasna w swoim gabinecie. cieni Najbliższa przyszłość pokaże czy pierw-sza strzelba województwa o-becnie administracyjną posa-de.

HASŁO TYGODNIA:
Ciesz się powoli.

Hitlerowcy i van Gogh

Zachodniomiejemiecki ekspert ujawnił, że sprzedany niedaw-no w Nowym Jorku za rekordową sumę 82,5 miliona dolarów obraz van Gogha „Portret doktora Gacheta” w okresie międzywojennym znaj-dował się w muzeum Staedla we Frankfurcie nad Menem. W 1938 r. usunęli go stamtąd naziści w ramach eliminowa-nia sztuki niemieckiej, a na-

stępnie, prawdopodobnie za niebył wygórowaną cenę, sprzedali na aukcji w Lucer-nie. Hitlerowcy pozbyli się te-go obrazu, ponieważ van Gogh był cudzoziemcem, przy tym uważanym za chorego umy-słowo, a poza tym nowi wład-cy Niemiec byli przeciwnika-mi sztuki dekadentycznej.

Dyrektorzy do wynajęcia

W ok. 20 teatrach zwią-zkowcy z „Solidarności” żądają ustąpienia dyrektorów, nie mając na ich miejsce nie tyl-ko lepszych kandydatów, ale w ogóle żadnych. (PAI)

Mniej więcej autentyczne

Nasi piłkarze mają to już za sobą.

Edmund Szołt pisze w „Rzeczpospolitej” o imporcie wprawozwiny z NRD. Okazuje się, że nie tylko my, również Duńczy, zakupili w NRD 40 tys. tuzniczków i natychmiast wszystkich zakopali. Towar był zarażony przyszywą. Tym-czasem u nas 8 zakładów mie-syjnych, w tym Białystok prze-robiło NRD-owskie świnię po ok. 300 złotych dziennie.

No cóż, Polak nie swinia wszystko zje.

Jak informuje PAP, do Gdańska przysłano z Anglii sześć autobusów i tyleż am-bulansów, które okazały się zwyrodniałym smaczkiem. Szpi-tale Trójmiasta wzięły ambu-lanse acz bardzo niechętnie. Trzy autobusy upchnięto dla szpitali, pozostałe rozdzielają na parkingi.

Prezes Ritza red. Tartako-biecał wykorzystać je w bia-łostockim rajdzie staroci.

Lider KPN Leszek Moczul-ski na ogólnopolskiej naradzie programowej stwierdził, m.in.: „Idziemy od porażki do poraż-ki, ale dzięki nim ciągle zbli-żamy się do celu, czyli Polski niepodległej”.

Logicznie więc biorąc im go-rzej dla KPN, tym lepiej dla Polski.

Korespondencja MWA
Prezes Klubu Olimpijczyka i Ribica przy białostockim Trans-Mieczu nadesłał list, w którym uroczystie dementuje: „Nieprawdą jest, że odzywiam się serkiem homogenizowanym i keffirem. W jednym z ostat-nich wywiadów pisałem, że pi-ję tylko „Pepsi colę”, ale ko-żuszek „Gazetę” Baran musiał to informację składać 23 kwietnia (sprzedaż obwo-za w tym punkcie, jest czyn-na od rana).
W końcowej części listu pre-zes deklaruje: „Pragnę wyjaś-nić, że na mecie „Jagiellonii” chodziłem, chodzę i będę cho-dził — bez różnicy w jakiej klasie rozgrywek będę”.
Tylko najlepszy pija „Pepsi”



Nam, miastowym zostanie ostatnia wieczerza z rybką morską jako główne i jedyne chybą danie. Koniec.

Ujawnianie dokumentów, a także ich publikacja w Polsce staje się praw-dziwą gratką dla historyków i hobbystów, szczególnie tych, których interesują kulisy II wojny światowej, oraz praw-dziwa historia i tragedia ro-syjskiego zwiolentariatu.

Z pewnością wielu czytel-ników jest już nieco znużo-na tą wielością różnych in-formacji i sensacji i nie pod-nieca ich psychologiczna ana-liza zbrodniczej umysłowości Stalina. W tej chwili najbar-dziej interesują nas nasze naj-nowsze dzieje i kulisy spraw, o których przez lata kaza-no milczeć, aby nie urazić wiel-kiego brata.

A wielki brat był bardzo obrażliwy. Komisja do spraw podręczników szkolnych ze strony sowieckiej zarządziła w roku 1985, aby z nauki histo-rii w Polsce zniknęła stwierd-zenie, że w czasie zaborów Rosja prowadziła politykę wynarodowienia i rusyfikacji.

Dzisiaj wszyscy już wiedzą, że pakt Ribbentrop — Mołotow był czwartym rozbiorem

Polski, ale ciągle jeszcze nie wszystkie szczegóły tego ha-niebnego układu są znane.

Jeden z czytelników dostar-czył mi ostatnio ciekawą pu-blikację Aleksandra Bregma-na dotyczącą kulisów rozmo-wy na Kremlu we wrześniu 1939 roku, kiedy to obaj agresorzy rozdopywali Polskę jak nie-przymierzając psy sierwo.

Otóż okazało się, że Niem-com, szczególnie zależało, aby Augustów, Suwałki i okolice przypały im właśnie. Zasoby naturalne suwalszczyzny nie były jeszcze wówczas znane i Niemcom z pewnością nie cho-dziło o żadną rolę nafotową czy złotą metali kolorowych. Poza lasami i jeziorami zie-mia ta wówczas nie miała wiele do zaoferowania. Być może Niemcom chodziło o szlaki wodne, o Kanał Augu-stowski mający połączenie z Niemnem, a więc była to da-lekowzroczna strategia. Oka-zuje się, że nie.

Klucza do tej zagadki do-starczyło pismo wystosowane 19 października 1939 roku przez szefa protokołu Doernberga do



Jelenie a sprawa polska

ambasadora Schulnberga. „Mi-nister spraw zagranicznych polecił mi poinformować pa-nia o następującym:

Podczas swojej drugiej wizyty w Moskwie szefostwo zażądało mu na tym by przy ustalaniu o-statecznej granicy obieg Suwałki przyszanu został Niemcom, czy-liczono do niemieckiej strefy upływu. Minister spraw zagra-

nicznych Interesował się tym, że bardzo cenne lasy Augustowskie, w których jakoby znalazł można kapitałne rezerwy, znajdują się w rejonie Suwałk. O ile sobie przy-pominał Staltn w rozmowie z mi-nistrem zołdził się na to, mówiąc że okolica powinna być przyznan-a Niemcom dla ich ministra spraw zagranicznych, ze względu na jej uspaniale rezerwy.

Minister posłał mnie ostatnio do Polski dla zabezpieczenia naszych interesów myśliwskich. Czynieć to stwierdziłem, że w całym re-jonie Suwałk i w lasach augu-stowskich nie ma w ogóle żad-nych jeleni... Minister był natu-ralnie bardzo rozczarowany, ady się o tym dowiedział. Probował-em znaleźć coś odpowiedniego w re-zolucji Polski, w Warszawie roz-mawiałem z myśliwymi i znowu-cami lasów i okazało się, że na-prawdę dobre tereny polowań, zwłaszcza na płotną zwierzynę, przypadają niemal całkowicie Ro-sji.

Najsmutniejsze polowania w Polsce odbywały się jak wiado-mo w Białowieży. Tamtejsze tereny łowieckie są jednak bardziej znane z obecności ru-szów, wilków, łosi i żubrów, aniżeli jeleni”.

Dokument powyższy jest wstrząsającym dowodem cu-

nizmu nie tylko władców III Rzeczy, ale także ich ówczes-nego sojusznika Rosji So-wieckiej. Polskę dzielono jak kawałek ciasta. Każdy chciał mieć kłoch kremu i bakali! Ważne było to, czy dygnitarze będą mogli sobie popoiować a nie to, czy ludność tu za-mieszkała w ogóle przeżyje.

W powyższym kontekście do syć zastanawiające wydaje się to fakt gwałtownie upierał się Sta-łtn w końcowym etapie wojny przy zachowaniu dla siebie terenów które tak chętnie chciał odstąpić Hitlerowi, niezależnie od tego czy w lasach suwalskich pasły się je-lenie czy nie. Czyniam i entymu-kość zawsze cechowały naszego wschodniego sąsiada. Ila nikt to jednak zarzut wobec tych którzy się z takimi poglądami obnosili.

W Polsce zarzutem i cięż-kim przewinieniem była an-tyradzieckość o czym pewnie pamiętają ci, którzy uczest-niczyli w haniebnym weryfika-cji dziennikarzy tuż po wy-buchu wojny jerozelsko pol-skiej.

Będziemy o nich pamiętać.

NICZYPOROWICZ